

Witold Ostrowski

ZAPOWIEDZI POWIEŚCI ŁOTRZYKOWSKIEJ W ANGLII

Na związki powieści łotrzykowskiej z innymi gatunkami literatury kryminalnej bodaj pierwszy zwrócił uwagę F. W. Chandler w książce *Romances of Roguery* (Romanse łotrzykowskie, New York 1899). Zwarty, syntetyczny obraz rozwoju tradycji łotrzykowskiej w Anglii podał Wojciech Nowicki w pierwszym rozdziale pracy *The Picaresque Hero in A Sordid World. A Study of the Early Novels of Tobias Smollett* (Bohater-łotrzyk w nikczemnym świecie. Studium wczesnych powieści T. Smolletta, UMCS, Lublin 1986). Warto odnotować, że sławny hiszpański wzór pikareski - *Lazarillo de Tormes* (1554) wyszedł w tłumaczeniu angielskim w 1576 r. pt. *The Pleasant History of Lazarillo de Tormes, a Spaniarde, wherein is contained his marvellous deedes and life. With the strange adventures happened to him in the service of sundrie Masters* (Miła Historia Łazika z Tormesu, Hiszpana, w której zawierają się jego przedziwne czyny i żywot. Z osobliwymi przygodami, które mu się wydarzyły w służbie różnych Panów").

Angielski reportaż kryminalny XVI w., reprezentowany przez literaturę ostrzegawczą i sensacyjną, z konieczności wykazywał tendencję do tworzenia opowiadań o sławnych oszustach i bandytach, których fabułę dyktowało samo życie - albo w formie przedstawienia jednej afery od początku do końca, albo w formie bogatego w afery życiorysu.

Robert Greene, utalentowany university wit - intelektualista z wyższym wykształceniem, autor udanych sztuk, znany oskarżyciel Szekspira o plagiat i dorobkiewiczostwo, pijak i rozpustnik, który opuścił żonę z dzieckiem po roztrwonieniu jej posagu i stoczył się w męty społeczne, stając się kochankiem siostry znanego londyńskiego rzezimieszka, korzystał jako literat ze swojej bezpo-

średniej znajomości praktyk świata przestępczego, zanim zapisał się na śmierć winem reńskim, którym starał się neutralizować marynowane śledzie¹.

Robert Greene wywołał sensację pisząc broszurę ostrzegawczą przed oszustami - *A Notable Discovery of Cozenage Now Daily Practised by Sundry Persons Called Cony-Catchers and Crossbiters* (Znamienite odkrycie oszukaństwa teraz codziennie praktykowanego przez różne sprosne osoby zwane łapaczami zajęczków i przez naganiaczy, 1591). Broszura ta ostrzegała "młodych panów szlachtę, kupców, czeladników, gospodarzy i zwykłych prowincjuszów" przed podstępami karciarzy i oszustów współpracujących z kobietami. Była napisana z realistycznym zacięciem i emocjonalnym tonem i tak się spodobała, że sprzedano jej trzy wydania w ciągu roku, więc autor natychmiast napisał drugą i trzecią część *Cony-Catching*.

Ta trzecia zawierała 10 opowieści o oszustach, rzekomo opartych na notatkach przekazanych Greene'owi przez pewnego sędziego pokoju.

I te broszury zostały wykupione, więc Greene wydał 'dalszy utwór tego rodzaju z dodatkiem krótkiej novelli *The Conversion of an English Courtesan* (Nawrócenie angielskiej kurtyzany), stanowiący wyznania w pierwszej osobie.

Ostatnim, niedokończonym wskutek śmierci autora utworem tego cyklu był *The Black Book's Messenger* (Zwiastun Czarnej Księgi, 1592), zawierający zbiór informacji o łotrach i opowiadań o życiu i śmierci Neda Browne'a "jednego z najbardziej znanych rzezimieszków, nabieraczy i łapaczy zajęczków, którzy kiedykolwiek żyli w Anglii"².

Wymieniona tu część twórczości literackiej Greene'a wyraźnie wskazuje jak powstawała fabularna literatura kryminalna. Najpierw w pamfletach ostrzegawczych występuje opis łotrowskich metod. W trzeciej broszurze mamy już opowieść ilustrującą metody świata nabieraczy. Wreszcie krótką opowieść łotrzykowską o życiu ładacz-nicy, napisaną w formie pamiętnika. Podobnie fabularnym utworem jest *Zwiastun Czarnej Księgi*. Bohaterami łotrzykowskich lub łotro-

¹ Por. F. E. Halliday, *A Shakespeare Companion 1564-1964*, Penguin Books, Harmondsworth 1964.

² Podaję za autorami *A Literary History of England II. The Renaissance*, red. A. C. Baugh, London 1967, s. 425-428 z powodu braku dostępu do pamfletów R. Greene'a przedrukowanych w *The Elizabethan Underworld* (1930) przez A. V. Judges'a.

wskich historii są osoby prawdziwe, znane z nazwiska, ale forma literacka uległa daleko idącemu zbeletryzowaniu. Między *Nawróceniem angielskiej kurtyzany* a *Moll Flanders* (1721) Daniela Defoe upłynęło dużo czasu, ale istotnej różnicy gatunkowej nie ma.

Ostatnie utwory Roberta Greene'a wyszły w 1592 r. W 1594 miała wyjść sławna powieść łotrzykowska Thomasa Nashe'a, którą zamierzam szczegółowo przedstawić. Zanim to jednak zrobię, pozwolę sobie na popełnienie pewnej niekonsekwencji chronologicznej, omawiając *novellę* Thomasa Deloney, która ukazała się w 1600 r. i do 1623 wyszła czterokrotnie. Był nią *Thomas of Reading or The six worthy Yeomen of the West* (*Tomasz z Reading czyli sześciu zacnych gospodarzy z Zachodu*). Na swe usprawiedliwienie mam to, że autor tej *novelli* czerpał z angielskiej historycznej tradycji m. in. także kryminalnej, jak to zobaczymy.

Deloney, jak T. Dekker, był pisarzem chętnie odtwarzającym domowy obyczaj rzemieślniczo-mieszczański jako wzór zanego życia. *Thomas of Reading* jest w zamierzeniu autora opowieścią historyczną o "dawnych dobrych czasach", gdyż czas jej akcji odnosi się do panowania Henryka I (1100-1135). Celem jej jest pochwała bogatych sukienników. Ale w tym zbiorze przygód dziewięciu mistrzów i kupców, dla których pracowała służba złożona z przadek, czesaczy, tkaczy, foluszników, farbiarzy, postrzygaczy i innych robotników, pojawiają się trzy rozdziały zawierające anegdoty przekazane przez tradycję, a dotyczące spraw kryminalnych. Utwór Deloney'ego ukazuje również, jak materiał kryminalny przepełniający życie społeczne wkradał się do beletrystyki.

Pierwszą z anegdot kryminalnych Deloney'ego tworzy rozdział VIII. Jeden z "zacnych gospodarzy" - Hodgkins z Halifaxu - uzyskał dla rodzinnego miasta królewski przywilej wieszania złodziejów sukna. Władze miejskie, ufne w moc przywileju, przestały opłacać nocnych stróżów. Wtedy znany złodziej Wallis zorganizował kradzież na wielką skalę. Kazał swej bandzie podkuć konie w taki sposób, że ślady podków wskazywały odwrotny kierunek jazdy i pewnej nocy okradł sukienników wywożąc towar z Halifaxu.

Po kilkukrotnej kradzieży zatrzymano wreszcie bandę Wallisa. Czekaając na śmierć, złodzieje robili rozrachunek z sumieniem, a sukiennik Hodgkins starał się o najęcie kata. Nikt jednak nie chciał podjąć się tej funkcji. Postanowiono więc zatrzymać przestępców w więzieniu do czasu obsadzenia tego urzędu.

Wtedy sprytny Wallis wystąpił z protestem, żądając albo szybkiej egzekucji, albo wypuszczenia na wolność. Problem rozwiązał pewien braciszek zakonny, który zaproponował użycie automatycznej maszyny (*gin*), zbudowanej na zasadzie potrzasku, a działającej jak gilotyna. Gdy król zezwolił na ten rodzaj egzekucji, głowy więźniów szybko pospadały. Historia kończy się uwagą: "Na której to podstawie do dziś dnia można zaobserwować w Halifaxie, że ci, którzy zostaną pochwyceni na kradzieży sukna mają głowy ucinane tą samą maszyną"³.

Braciszek, wynalazca średniowiecznej gilotyny, tak uzasadnia potrzebę szybkiej egzekucji: "Byłoby lepiej, gdyby [przywilej] nie został wcale udzielony, niż żeby był tak lekceważony; dzisiaj miasto cierpi przez swój własny brak rozsądku wieczną naganą tylko dlatego, że głupia litość przeszkodziła sprawiedliwości [...]. Rozważ, że nie należy mieć współczucia dla złodziei i rozbójników; litość należy się cnotliwym, których zalewają fale nędzy i nieszczęścia"⁴.

Te surowe poglądy odstają od lekkiego nastroju pierwszej części anegdoty. Autor waha się między uciechą a morałem, co dość często występuje we wczesnej literaturze sensacyjnej.

Druga historia, zawarta w rozdziale IX., dotyczy podobnych trudności w znalezieniu wykonawców prawa w Londynie. Władze miejskie straciły dwóch konstablów (*catchpoles*) w walce, która wybuchła podczas próby aresztowania pewnego człowieka. Podobne wypadki zdarzały się tak często, że trudno było znaleźć chętnych do utrzymania porządku publicznego. Wreszcie podjęło się tego dwóch Flamandów, zmuszonych do opuszczenia ojczyzny z powodu zaboru ich ziemi przez morze.

Tak się złożyło, że jeden z nich miał aresztować za długi Tomasza z Exeter, jednego z dziewięciu bohaterów *novelli* Deloney'ego. Bojąc się oporu, trzasnął pałą szanownego sukiennika w głowę tak mocno, że ten padł nieprzytomny. Wówczas pewny, że go zabił, porzucił buławę i uciekł z City do Westminsteru, szukając azylu w opactwie. Sukiennik zaś, przyszedłszy do przytomno-

³ *Thomas of Reading*, [w:] *Shorter Novels: Elizabethan, Everyman's Library*, London 1966, s. 123.

⁴ *Ibid.*, s. 123.

ści spotkał drugiego konstabla. Prosił, żeby nie zabierał go do więzienia, lecz pozwolił porozumieć się z kimś, kto dług za niego zapłaci.

Ale gdy przyjaciel sukiennika Jarret, "wielki i potężny ciążem mąż, z oblicza ponury i 'nadzwyczajnie wysokiego wzrostu", stanął przed konstablem, ten uląkł się, gdyż wziął olbrzyma za diabła. Doszło do sprzeczki o kaucję, a ta zakończyła się takim "prztykiem" w głowę ze strony Jarreta, że stróż prawa rozciągnął się na ziemi, a Jarret pomógł uciec sukiennikowi.

Anegdota ta ukazuje trudności, jakie napotykało egzekwowanie prawa w Londynie. Mówi także o stroju konstablów, "które były w dwóch barwach - niebieskie i czerwone ich suknie, krótkie pludry i pończochy, po których byli rozpoznawani i odróżniani od innych ludzi"⁵.

Prawdziwie jednak poruszającą historię nie błahego wykroczenia lecz mrocznej zbrodni opowiada Rozdział XI. Bohater tytułowy *novelli* Tomasz Cole, jadąc z Reading do Londynu miał zwyczaj zatrzymywać się w gospodzie w miasteczku Colebrooke⁶, gdzie stała gospoda. Jej właściciele w ubiegłych latach zamordowali już sześćdziesięciu bogatych samotnych podróżników. Upewniwszy się, że zniknięcie gościa nie zwróci niczyjej uwagi, umieszczali go w izbie nad kuchnią, gdzie kładł się do łoża-pułapki. Gdy zasnął, straszna para wyciągała z sufitu w kuchni zasuwę, przytrzymując klapę pod pościelą i oszołomiony gość wpadał nagle w ogromny kocioł z ukropem wrzącym na ogniu. Kocioł ów zwykle służył do warzenia piwa.

Zawładnąwszy własnością ofiary, karczmarze wyrzucali ciało do potoku, a jeśli rankiem ktoś z rezydentów zapytał o zamordowanego odpowiadali, iż przed świtem wziął konia i odjechał. Koń, tymczasem ukryty w odległej stodole, był wkrótce przyszyty lub przebarbowany tak, żeby trudno go było poznać. Mordercy swobodnie mówili przy gościach o planowanej zbrodni, nazywając ofiarę tucz-
nikiem.

Tomasz z Reading trzykrotnie nocował w komorze śmierci (*chamber*

⁵ *Op. cit.*, s. 124.

⁶ Daloney wywodzi nazwę miejscowości od nazwiska Tomasza z Reading, przekraczając ją z Colnbrook znajdującego się między Windsorem a Londynem nad potokiem - *brook* - o tej samej nazwie, który spływa do rzeki Colne.

of death), ale zawsze coś się zdarzyło, co uniemożliwiło gospodarzom dokonanie zamachu. Za czwartym razem przyjechał z Londynu w tak złym nastroju, że nie chciał jeść i zaczął myśleć o napisaniu listu do córki jedynaczki. Wyszedł jednak z tego testament. Chciał go natychmiast wysłać, później usiadł i zaczął płakać.

Gospodarze pocieszali go jak umieli, ale nawet muzyka wędrownych grajków nie wyprowadziła go z żałobnego nastroju. Zbliżała się jedenasta i karczmarz zaproponował pójście do łóżka.

Na to - pisze Deloney - Cole wejrząwszy na gospodarza i gospodynię poważnie, zaczął się cofać, mówiąc: Cóż ci dolega, że wyglądasz tak blade jak śmierć? Zacny panie, cóżś uczynił, że ręce twoje są takie krwawe?

- Jak to moje ręce [powiedział gospodarz]? Przecież widzisz, że nie są ani zakrwawione, ani plugawe: albo oczy twoje wielce cię olśniły, albo też fantazje znikądźnego umysłu omamniają cię.

- Niestety, gospodarzu, możesz dostrzec [rzecze on] jak słabe są moje zmysły. Nigdy przedtem nie miałem tak próżnej głowy. Ano, niechże jeszcze się napiję, a potem do łóżka i nie będę was już kłopotał.

Zrobił się przy tym leniwy, a gospodyni bardzo skwapliwa, ogrzewając mu chustką i owinęła mu nią głowę.

- Dobry Boże [powiedział], nie chorym ja, chwalić Boga, ale taką alterację znajduję w sobie jakiej nigdy nie zaznał przedtem.

Na to sówka zakrzyknęła żałośliwie a zaraz później kruk nocny usiadł ciężko kracząc u jego okna.

- Jeru, bądź mi miłościw [rzecze on]; jakież brzydkie krzyki te ptaszyska wydają! - i z tymi słowami położył się do łóża, z którego włącej już nie wstał.⁷

W taki nastrojowy sposób, wprowadzając portents - złowieszcze zapowiedzi śmierci, prowadzi autor do zapowiedzianego i nieubłaganego końca ofiary. W opóźnieniu śmierci mamy tu literacki efekt *suspense* - pełnego emocji oczekiwania - charakterystyczny dla literatury sensacyjno-kryminalnej.

Zbrodniarze wrzucili ciało do potoku, zniszczyli ubranie, ale gdy chcieli zabrać się do konia ofiary, okazało się, że uciekł ze stajni za kłaczą pasącą się na polu i zwierzęta zawędrowały aż na gościniec, gdzie ujął je właściciel kłaczy.

Nie było to jedyne niepowodzenie, choć karczmarze nie przyznali się do konia. Żona sukiennika posłała za nim do Londynu i do-

⁷ Thomas of Reading, op. cit., s. 137.

wiedziała się, że miał nocować w gospodzie w Colebrook. Muzykan- ci, którzy go pocieszali, wrócili do niego. Nie wytrzymując tego zainteresowania, karczmarz uciekł, ale gospodyni przyznała się do zbrodni. Karczmarza ujęto i oboje powieszono, a karczma na roz- kaz królewski została spalona i zrównana z ziemią.

Tak kończy się Rozdział XI *novelli* Deloney'ego, stanowiący zwartą i jednolitą w nastroju nowelę kryminalną o wyraźnie lite- rackiej kompozycji. Dopiero w następnym rozdziale, którego po- stacie i akcja występują z dala od przekłętego miejsca zbrodni, autor pozwala sobie na groteskową satyrę na plotki w związku z zabójstwem Cole'a. Jedni mówią tam, że zbrodniarze zrobili z zamordowanego pierogi i sprzedawali je gościom, drudzy dopytują się czy to koń przemówił ludzkim głosem i ujawnił zabójstwo.

Motyw "czerwonej oberży" rozszerzył się w literaturze euro- pejskiej prawdopodobnie dlatego, że takie gospody zdarzały się naprawdę. Kryminalna nowela Deloney'ego wyróżnia się spośród po- dobnych historii specjalnym urządzeniem mechanicznym umieszczonym w sypialni na zgubę gości. Przypomina to kryminalne opowiadania W. W. Collinsa i J. Conrada - *A Terribly Strange Bed* (Strasznie dziwne łóżko, 1852) i *The Inn of Two Witches* (Gospoda pod dwiema wiedźmami 1915) - w których na śpiącego obniża się drewniany baldachim łóżka, du- sząc ofiarę.

Wtopienie historii kryminalnej w znacznie większy utwór nie było w XVI wieku czymś niezwykłym. Spotykamy je w znacznie więk- szym niż *Thomas of Reading* romansie o Fortunacie w polskim prze- kładzie z 1570 r. Omówiłem ten utwór w książce *Romans i dramat* (s. 49-43).

Przejdźmy teraz do powieści łotrzykowskiej, która zajmuje w literaturze elżbietańskiej specjalne i niemal wyjątkowe miejsce. Jest nią *The Unfortunate Traveller or, The Life of Jack Wilton* (Nieszczę- śliwy podróżnik czyli żywot Jacka Wiltona, 1594). Jej autor Thomas Nashe (1567-1601) był wychowankiem Cambridge, znającym Francję i Włochy, wrogiem purytanów, satyrykiem w stylu Juwenala i Are- tina z domieszką rozlewności Rabelais. E. Legouis mówi, że ce- chował go "groteskowo satyryczny styl", w którym rubaszna gwara sąsiadowała z liryczną, i że miał "drwiącą wyobraźnię"⁸.

⁸ E. Legouis, L. Cazamian, *A History of English Literature*, London 1957, s. 341-342.

Jack Wilton jest oryginalnym tworem literackim, który powstał jakby na skrzyżowaniu prób pisarzy elżbietańskich stworzenia *novelli* historycznej i *novelli* łotrzykowskiej. Książkę Nashe'a poprzedza powstanie w latach 1591-1593 dramatycznej trylogii historycznej i *Ryszarda III* Szekspira, ukazanie się *Annals of England* J. Stowa w 1592 r. i dwóch romansów sir Thomasa Lodge'a o tematyce historycznej - *Robert, Duke of Normandy* (1591) i *Life of William Longbeard* (1593). Nieco później nastąpiły *novelle* obyczajowe o tle historycznym - Thomasa Deloney'ego *Jack of Newbury* (1597) i *Thomas of Reading* (1600), o którym była mowa.

Tło łotrzykowskie powieści Nashe'a stanowił angielski przekład *Łazika z Tormesu* i próby Roberta Greene'a.

Nieszczęśliwy podróżnik czyli *żywot Jacka Wiltona* zaczyna się jak powieść historyczna we Francji podczas oblężenia Têrouenne i Tournay przez Henryka VIII w 1513 r., a kończy wraz z zawarciem pokoju z Franciszkiem I pod Ardres w 1519 r. Jednak w tych wyraźnie określonych ramach mieści się nie tylko wypadki takie jak pobyt Tomasza More'a w Antwerpii (1515), lecz także i te, które zdarzyły się znacznie później. Widzimy więc Lutra u szczytu władzy i wpływu w Wittenberdze i wojnę z anabaptystami w Münsterze (1532). W sumie jest to raczej barwne widowisko historyczne i rewia rzeczywistych postaci, takich jak: Erazm z Rotterdamu, Jan z Leyden, Karol VI, Korneliusz Agryppa i Aretino, niż historia. Chronologia w *Nieszczęśliwym podróżniku* jest równie niehistoryczna, jak w *Kenilworth* W. Scotta, gdzie Szekspir wystawia sztuki dla królowej Elżbiety w czasie, gdy powinien jako jedenastoletni chłopiec chodzić do szkoły.

Od początku akcji utworu mocno zaznacza się żywioł łotrzykowski, wynikający nie tylko z charakteru i temperamentu Jacka Wiltona, który jest główną postacią i narratorem *novelli*, lecz także z usposobienia samego autora. Jack Wilton określa siebie jako "rodzaj przydatku albo pazia należącego lub przynależnego do krańców angielskiego dworu"⁹, który właściwie nie ma co robić w wojsku. Zajmuje się więc płataniem psich figlów. Nabiera np. szyn-

⁹ Por. T. N a s h e, *The Unfortunate Traveller. Or, The Life of Jacke Wilton*, [w:] *Shorter Novels: Elizabethan*, London 1594, s. 268. Introduction by George Saintsbury, notes on the authors by Philip Henderson, Everyman's Library, London 1966.

karza, strasząc go, że jest podejrzany o wysyłanie w pustych beczkach listów do nieprzyjaciela i doradza mu rozdawać jabłecznik za darmo, a majątek swój ofiarować królowi w zamian za dożywocie. Intryga zostaje wykryta, a Jack wychłostany.

Następną ofiarą Wiltona jest tępy kapitan wojsk królewskich. Wbijając go w ambicję, łobuz namawia go, żeby podjął się na własną rękę wywiadu w obozie francuskim, a później donosi na niego jako dezertera i zdrajcę.

Trzecią ofiarą jest inny kapitan, wobec którego Jack z powodzeniem udaje dziewczynę, dopóki nie wyłudzi 6 koron. Jeszcze później wywołuje panikę wśród urzędników i kradnie im pieniądze z porzuconych kantorków.

Obłowiwszy się na wojnie, powraca do Anglii i ucieka z niej przed epidemią *sweating-sickness* - potliwej gorączki i jako zaciężny żołnierz bierze udział w wojnie francusko-szwajcarskiej i we wzięciu Mediolanu. Stamtąd wędruje do Münsteru, a po jego zdobyciu przez cesarza stwierdza, że "nie było już zacnych wojen w chrześcijaństwie"¹⁰ i wraca do ojczyzny, aby zostać paziem Henryka Howarda hr. Surrey (1517-1547), wybitnego poety renesansowego Anglii, kilkakrotnie więzionego i wreszcie ściętego na rozkaz królewski.

Nashe umiejętnie wykorzystuje to, że Surrey pisał wiersze miłosne do pięknej Geraldiny (Elizabeth Fitzgerald), dworki królowej Katarzyny. Hrabia zwierza się Jackowi, że przebywając w pałacu Hampton Court, zakochał się w niej, ale otrzymał odpowiedź, że na tak gorącą miłość dobrze będzie "przyłożyć plaster nieobecności" na przeciąg roku, aby wystawić uczucie na próbę przetrwania. Geraldina zaleciła mu także wystąpić w turnieju we Florencji, jej rodzowym mieście, w roli jej rycerza.

Przez Rotterdam, Wittenbergę i dwór cesarski, gdzie mag Korneliusz Agryppa pokazuje hrabiemu w magicznym zwierciadle Geraldinę we łzach tęsknoty za nim, pan i sługa zmierzają do Wenecji, a stamtąd do Florencji. W tej części *novelli* czytelnik ma prawo spodziewać się rozwinięcia wątku historyczno-obyczajowego, ale ani Jack Wilton, ani Tomasz Nashe nie mogą wytrzymać czegoś tak spokojnego.

¹⁰ *The Unfortunate Traveller, op. cit., s. 291.*

Z chwilą wkroczenia na ziemię włoską wstępuje w nich włoski diabeł spod znaku Makiawela. Co to znaczy, stanie się jasne tylko wtedy, gdy czytelnik pozna dość szczegółowy zarys akcji tej nie tłumaczonej dotąd i mało dostępnej elżbietańskiej powieści.

Do natychmiastowej komplikacji intrygi przyczynia się fakt, że dla bezpieczeństwa i swobody pan i sługa zamienili ubiory i role. Otwiera to szerokie pole inicjatywie Jacka i innych łotrzyków i łotrzyń.

W Wenecji na rzekomego lorda zastawiają sidła stręczyciel Pietro i kurtyzana Tabitha, która planuje zastrzelenie Wiltona z pistoletu i zagarnięcie jego pieniędzy. W tym celu obiecuje Surreyowi uchodzącemu za sługę udział w zyskach i małżeństwo. Wtajemniczony w spisek Jack zastrasza spiskowców, a Tabitha kupuje jego milczenie za podrobione złoto. Dany do sprawdzenia złotnikowi pieniędzy staje się podstawą oskarżenia Jacka i jego sługi o fałszerstwo, karane śmiercią. Ale gdy naczelnik mennicy dowiaduje się kto jest kim, zaczyna podejrzewać, że ma do czynienia ze spiskiem politycznym. Oba Anglicy dostają się do gorszego więzienia. Przebywa tam także Diamante, żona szlachcica Castaldo, niewinnie posądzona o zdradę małżeńską. Wilton ją uwodzi.

Wydobyć się z więzienia pomaga Anglikom Aretino, "główny inkwizytor kolegium kurtyzan". Po przepytaniu Tabitha i jej stręczyciel zostają skazani na śmierć, a uwolniony Wilton zabiera ze sobą spodziewającą się jego dziecka Diamante (której mąż tymczasem umarł) i jedzie z nią do Florencji, nie wychodząc z roli swego pana. Podążający za Jackiem Surrey застаје parę, korzystającą z jego pieniędzy przy kolacji, ale obraca całą rzecz w żart. Jest to chyba jedyny moment, w którym Jack Wilton czuje się jakby go spotkało trzęsienie ziemi.

Odtąd pan i sługa występują we własnych osobach. Surrey odwiedza Geraldinę, układa na jej cześć wiersze i dewizy (cytowane w *novelli*), dzielnie walczy w turnieju i osiąga tryumf, gdy damę jego serca ogłaszają najpiękniejszą (nie bez wpływu na to faktu, że jest ona tutejszą panią).

Nashe'owi pilno jednak do żywiołu kryminalnego. Nagle więc wzywa hrabiego do Anglii i zostawia pole do działania Wiltonowi, niezależnemu teraz dzięki majątkowi Diamante. Para jedzie zwiedzać Rzym. Wymienia się osobliwości rzymskie, a wraz z nimi przykre niespodzianki.

Będąc młodzieńcem angielskiej modły - pisał Jack - nosiłem długie włosy, chodziłem odziany w jasne barwy i naśladowałem cztery albo pięć różnych nacji w stroju moim na raz: co skoro tylko zostało zauważone, miałem wszystkich chłopców miasta całym rojem podziwiających mnie dokoła¹¹.

Prócz tego Wilton podpadł uwadze władz porządkowych. Okazało się, że wbrew przepisom ostrza jego rapiera i sztyletu nie zostały stępione. Musiał za to zapłacić. Wreszcie okazało się, że w Rzymie kwitnie bandytyzm, a wkrótce zaczęła się zaraza.

Korzystali z niej szczególnie bezwzględni przestępcy - Hiszpan Esdras z Granado "sławny Bandyta uprawniony przez papieża, ponieważ pomagał mu w kilku morderstwach" (s. 325) i Włoch Bartol. Oba specjalizowali się we włamaniach do domów, w których zaraza zabiła panów. Gwałcili panie i służące, a potem ogołacali domy. Dokonali w ten sposób stu napadów i pięciuset gwałtów i mordów. Hiszpan był potworem, który zabił matkę, strącając ją ze schodów, sprzedał siostrę i zgwałcił wszystkie kuzynki.

W bieżącym okresie zarazy Esdras i Bartol zaatakowali dom "szlachetnej i czystej matrony zwanej Heraclide", której mąż właśnie umarł, i która pochowała w życiu swoim czternaścioro dzieci. W jej domu stali Jack Wilton i Diamante. Napad zastał wszystkich w łóżkach.

Zamknięty na klucz Wilton nie mógł bronić pani domu, która została shańbiona na ciele własnego męża, kiedy uśmiercono jej białzną. Zrozpaczona, przebiła się sztyletem, a wtedy jej mąż ocknął się z zapaści, usiadł i zapalił świecę.

Przytaczam te szczegóły, gdyż ich wymyślność i przesadne liczby, które im towarzyszą, zamieniają grozę w groteskę. Nashe nie zna umiaru. W gromadzeniu okropności przypomina znacznie wcześniejszą *Tragedię hiszpańską* T. Kyda lub znacznie późniejszą *tragedię zemsty i okropności* Johna Webstera.

Oczywiście podejrzenie pada na "nieszczęśliwego podróżnika" i wkrótce ma on stryczek na szyi. Do egzekucji nie dochodzi jednak dzięki pewnemu angielskiemu hrabiemu na wygnaniu, który usłyszał przedśmiertne wyznanie niewinności Jacka. Tymczasem śmiertelnie ranny Bartol przyniesiony do balwierza wyznaje okoliczności napadu. Wyjaśnia też, że został ranny w wyniku walki o kurtyzanę Wiltona między nim a Esdrasem.

¹¹ Op. cit., s. 321; tu i dalej przekład własny.

Uwolniony angielski łotrzyk składa dziękczynną wizytę angielskiemu emigrantowi, który udziela mu pouczeń o włoskim stylu życia i o potrzebie najwyższej ostrożności, w takich słowach:

Jeśli tylko połowy spojrzenia użytych tonie Rzymianina albo Włocha, przygotują ci polewkę, która nie będzie cię nic kosztowała prócz życia twego. Jeśli któremuś z nich wyrwie się niesmaczny żart na ciebie a odpowiesz nań surowo albo będziesz się wydawał niezadowolonym, idź do komnaty swojej i przygotuj wielką ucztę, bo z pewnością będziesz nawiedzony przez gości w maskowym korowodzie w najbliższą noc, kiedy z uprzejmością i dwornością poderżną ci gardło, a sprawcy powrócą nieodkryci. Nikt nie ma tak długiej pamięci jak pies, a ci Włosi to stare psy i będą nosić w pamięci urazę całe wieki. Słyszałem o trzepnięciu w ucho, które pomszczone zostało trzydzieści lat później. Neapolitańczyk ma najkrwawszy umysł i jest najtajniejszym mordercą z uśmiechem; z czego wyrosło powszechne przysłowie: "wzruszę na niego ramionami po neapolitańsku", kiedy ktoś zamierza zagrać łotra, ale nie przechwalać się tym.

Jedyne wskazanie, z którego podróżnik najbardziej skorzysta i w którym znajdzie najwięcej wygody jest *preceptum* Epicharmusa: *Vigila et memor sis ne quid credas* czyli: Nie wierz niczemu, nie ufaj nikomu, a jednak wydawaj się tak, jakobyś połknął wszystko, nie podejrzewał nikogo i był łatwy do wystrychnięcia na dudka przez każdego¹².

Pozbawiony złudzeń wygnaniec ostro krytykuje naiwność Anglików, pozory przyjaźni we Francji, pychę Hiszpanów, pijaństwo i prostactwo Duńczyków i Holendrów, ale uważa, że najgorszą szkołą obyczajów są Włochy:

Włochy, ten Raj na ziemi i niebo Epikura, jakżeż one kształcą naszego młodego pana? Uczą go całować własną ręką, jak to czyni małpa, zwieszać szyję jak głodomór, i konglować kapeluszem jak magik kiedy wita człowieka. Stąd przywozi sztukę ateizmu, sztukę epikureizowania, sztukę wszateczeństwa, sztukę sodomii. Jedyne prawdopodobnie dobrą rzeczą, którą mają, co powstrzymuje nas od zupełnego potępienia tej krainy, jest to iż czyni ona męża świetnym Dworzaninem, przedziwnym rycerzem kobierca; co da się wyłożyć jako zręczny, potajemny rozpustnik, chwały spragniony obłudnik. Stało się teraz znakiem sekretnym między lepszymi ludźmi, kiedy chcą wyróżnić notorycznego łotra specjalnym piętnem, że mówią, że bywał we Włoszech¹³.

¹² *Op. cit.*, s. 333-334.

¹³ *Op. cit.*, s. 336.

Postanowiwszy za radą rodaka wrócić do Anglii, Jack Wilton poszukuje Diamante i kryjąc się przed ulewą pod murami domów, nagle wpada do piwnicy Żyda Zadocha, gdzie znajduje swoją kurtyzanę całującą się z czeladnikiem. Zadoch oskarża całą trójkę o złodziejski spisek. Na mocy rzymskiego prawa przysługuje mu powieszenie Jacka albo zatrzymanie go jako niewolnika. Wybiera to drugie i sprzedaje Wiltona za 500 koron doktorowi Zacharie, lekarzowi papieskiemu jako żywy model anatomiczny, nietknięty jeszcze przez dżumę.

Zobaczywszy przystojnego osiemnastolatka niesionego pod jej oknami, Juliana markiza Mantui należąca do prywatnego haremu papieża, postanawia zdobyć Jacka dla siebie. Zdobywa go z trudem wskutek oporu lekarza. Powoduje w tym celu otrucie papieskiego podczaszego i doprowadza do oskarżenia doktora Zacharie o zamach, co sprowadza rozkaz wygnania Żydów z getta. Konfiskata majątku lekarza i przekazanie go wraz z Wiltonem Julianie wywołuje zemstę Zadocha i Zacharie. Darowują jej Diamante, dotychczas chłostaną przez Zadocha, polecając jej stopniowo otruć markizę.

Ale kobiety dochodzą do porozumienia. Diamante oddaje Julianie fiolkę z trucizną i zostaje w zamian dobrze potraktowana. Jacka natomiast systematycznie wyniszcza nienasycenie jego właścicielki, a w przyszłości czeka, jak kilku jego poprzedników, trucizna.

Przeczuwając niebezpieczeństwo, dr Zacharie ucieka do księcia Burbona, który miał złupić Rzym. Zadocha tracą wśród pirotechnicznych mąk (które Nashe szczegółowo opisuje), ponieważ okazało się, że przygotowywał na zgubę miasta bomby zapalające i rozproszdził lonty prochowe, aby spowodować wybuchy w przeszło stu miejscach.

Diamante i Jack korzystają z nieobecności Juliany w domu podczas uroczystości św. św. Piotra i Pawła, kradną jej biżuterię, srebro i pieniądze i uciekają Tybrem ile sił w wiosłach i żaglach.

Na widok złupionego domu markiza wpada w szal, który kończy się zaślabnięciem i wypiciem - wskutek omyłki pokojówki - fiolki z trucizną zamiast wzmacniającego spirytusu. Za śmierć Juliany mimoswolna zabójczyni płaci według wymagań prawa wypiciem reszty trucizny.

Gdy się to dzieje, uciekinierzy cwałują w kierunku Bolonii, gdzie stają się świadkami egzekucji i przedśmiertnego wyznania skazańca, imieniem Cutwolfe, karłowatego brata bandyty Bartola.

Nashe nie byłby sobą, gdyby nie próbował wcielić się i wczuć w osobę zbrodniarza, którego monologowi poświęcił ostatni rozdział *novelli*. "Streszczenie przeze mnie jego bezbożności nie jest tak naturalne, jak usłyszenie go gdy we własnej swej osobie mówi na kole, na którym miał cierpieć"¹⁴ - pisze Nashe.

Nie oszczędzam czytelnikowi dokładniejszego omówienia okropności tego zwierzenia tak, jak oszczędziłem wielu innych drastycznych szczegółów, a to dla kilku powodów. Jednym z nich jest to, że Nashe uważa, że wprowadza po raz pierwszy temat tragiczny: "Przygotujcie wasze uszy i wasze łzy, bom nigdy dotąd nie narzucił wam żadnej tragicznej materii"¹⁵. Tą "tragiczną materią" jest sprawa moralnych i metafizycznych konsekwencji samobójczej śmierci czystej Heraclide, zbeszczeszczonej przez Esdrasa.

Rozlana woda wsiąka spokojnie w ziemię, ale krew przelana na ziemi rozpryskuje się w górę aż do firmamentu. Morderstwo ma szeroką paszczę i nie pozwala Bogu spocząć, dopóki nie zezwoli On na pomstę. Nie tylko wszakże krew zarzazanego niewiniątka, ale i dusza powstaje do Jego tronu i tam woła i wykrzyka o sprawiedliwość i odpłatę¹⁶.

Według Nashe'a ten metafizyczny wymiar zbrodni tworzy z niej tragedię. Drugim rysem tragedii wydaje się być odpowiednio wielki jej bohater. Jest nim, mimo wszelkich pozorów właśnie ów skazaniec Cutwolfe, który woła do zebranego tłumu:

Nie spodziewajcie się po mnie skamlającego, skruszonego niewolnika, który nie robi nic, tylko płacze i modli się i tak go miażdżą na kawałki. Ciało moje małe, ale duch mój wielki jak olbrzyma; dusza, która jest we mnie, jest prawdziwą duszą Juliusza Cezara jeno tyle że na odwrót; na imię mi Cutwolfe, ani lepszy, ani gorszy z zawodu, jeno biedny szewc z Werony¹⁷.

"Wielkość" tragiczna Cutwolfe'a nie tylko polega na pysze, lecz łączy się także z elżbietańską ideą tragicznej wielkości zemsty. W dramatycznej scenie karłowaty szewczyk, który przez 20 miesięcy ścigał zabójcę swego brata, w osobie "cesarza mężobójców Esdrasa z Granado", mówi do niego tak:

¹⁴ *Op. cit.*, s. 350.

¹⁵ *Ibid.*

¹⁶ *Ibid.*

¹⁷ *Op. cit.*, s. 351.

Choćbym wiedział, że Bóg nigdy się nade mną nie zmiłuje, chyba żebym ja miał miłosierdzie nad tobą, od ciebie jednak nie chciałbym miłosierdzia. Zemsta w naszych tragediach stale wyrasta z piekła: więcej szacuję piekło niż niebo, jeśli pozwala mi na zemstę. Nie ma nieba prócz zemsty¹⁸.

Stojąc na szafocie otoczony tłumem, Cutwolfe dosłownie odtwarza dialog między sobą i Esdrasem, zaskoczonym przez niego nad ranem w łóżku w Bolonii, kiedy to oświadczył mu: "Obiecałem diabłu twoją duszę". Mamy więc jakby odegraną na nowo ostatnią scenę tragedii człowieka, którego Cutwolfe zabił, a przedostatnią sceną tragedii własnej, która skończy się za chwilę.

Po śmierci Bartola, brata Cutwolfe'a, Esdras odczuł pierwsze, być może, w życiu wyrzuty sumienia. Błagał więc Cutwolfe'a o to, żeby go torturował, żeby mu obcinał członki, ale żeby go nie zabijał.

Odwlec na czas postanowienie twoje - mówił, - nie jestem w pokoju ze światem, lecz nawet jeszcze wczoraj biłem się i w furii swojej groziłem dalszą zemstą; gdybym miał czelność prosić o przebaczenie, myślę, że połowa moich grzechów byłaby mi wybaczona. Sto diabłów nawiedza mnie co dzień dla okropnych mordów moich; diabły, kiedy umrę, nie będą chciały iść ze mną do piekła, bo pragnęły, żeby Chrystus nie posyłał ich do piekła przed ich czasem...¹⁹

Ale "wielki" Cutwolfe jest w zemście nieugięty. Esdras więc oświadcza gotowość dokonania różnych zbrodni, byle tylko odwlec śmierć. Wtedy mściciel stawia następujące warunki: Esdras wyrzeknie się Boga i Jego praw oraz własnych praw do zbawienia; następnie przeklnie Boga i zapisze duszę szatanowi, nie stawiając żadnych warunków; po trzecie gorąco pomodli się do Boga, żeby się nigdy nad nim nie zmiłował, ani mu nie przebaczył.

Opętany strachem Esdras spełnia wszystkie te żądania z takim ferworem, że jego przeciwnik jest wstrząśnięty, a włosy stają mu dęba, podczas gdy w sercu czuje ogień. I właśnie wtedy, nie dotrzymując obietnic, strzela bandycie w serce. "Jego ciało martwe wyglądało tak czarno jak ciało ropuchy: diabeł od razu napiętnował je jako swoją własność" - opowiada Cutwolfe i wraca do zemsty:

¹⁸ *Op. cit.*, s. 353.

¹⁹ *Ibid.*

Zemsta jest chwałą oręźa i najwyższym dokonaniem dzielności. Im głębiej brodzimy w zemście, tym bliżej podchodzimy do tronu Wszechmocnego. Jego barła jest ona właściwie przypisywana i swego barła On użycza człowiekowi, gdy pozwala jednemu człowiekowi nękać drugiego. Wszyscy prawdziwi Włosi naśladowcie mnie w wytrwałej zemście i dzielnym umieraniu. Mistrzu-kacie do dzieła, gdyż gotów jestem na największe twe rygory!²⁰

Po tych słowach rozwścieczony tłum gotów był rozszarpać kata, gdyby nie spełnił jego pragnień. Kat zaś łamał kości, zalewał rany gorącym ołowiem, wrywał język itd. itd. Sadystyczno-groteskowe szczegóły są tu nieważne. Ważne natomiast jest, że nawet Jack Wilton poczuł się "umartwieniem znędzniały i zniechęcony przez tę wyzywającą tragedię". Czym prędzej ożenił się z Diamante i wieloma uczynkami charytatywnymi starał się odkupić swoje łotrstwa i wyjechał z Bolonii do obozu Henryka VIII we Francji, przysięgając sobie, że nigdy już nie będzie zagranicznym kronikarzem.

Wróćmy jednak jeszcze do ostatniego, XII rozdziału *novelli*. Niektórzy krytycy widzą w nim coś jakościowo innego niż reszta utworu. Można się z tym zgodzić, ale należy przyznać, że jest to logiczny szczyt i zamknięcie akcji utworu. Część włoska *novelli* jest wyraźną satyrą antywłoską, po części prawdziwą, a po części mityczną wizją renesansowej Italii - ojczyzny Aleksandra VI, Cezara Borgii i Makiawela. Świadczą o tym przytoczone przeze mnie wypowiedzi wprost krytykujące włoskie obyczaje.

To jednak nie wszystko. Wprowadzając w ostatnim rozdziale po raz pierwszy "tragiczną materię", tragizm zemsty i "wielkość" mściciela, wyzbytego wszelkiego miłosierdzia i odrzucającego chrześcijańskie niebo, gdyż nie wyrasta z niego zemsta, oraz wkładając w jego usta stwierdzenie, że przez władzę nad życiem doczesnym i pośmiertnym zemsta zbliża mściciela do władzy podobnej władzy Boga Wszechmocnego, Nashe zrobił z zakończenia *novelli* dzieło na miarę elżbietzańskich tragedii zemsty.

Nawet pewna barokowość tej tragedii, a może właśnie ona, daje pojęcie o wyuzdaniu wyobraźni kryminalnej angielskiego renesansu. Do tego wyuzdania należy zaliczyć przede wszystkim przekonanie o zdolności ludzi inteligentnych i sprytnych do czynienia okrutne-

²⁰ Op. cit., s. 355.

go i przewrotnego zła. Należy do niego również włączyć przewrotność moralną ludzi wierzących w metafizykę chrześcijańską, a jednocześnie wyszukujących jej tezy do najpodlejszych i najniemiłosierniejszych czynów. Tak bowiem postępuje Cutwolfe, gdy każe swojej ofierze, tak jak diabeł drowi Faustowi u Marlowe'a, odprysnąć się Boga a natychmiast potem zabijać ją "z grzechami w rozkwicie", aby zapewnić jej wieczne męki w piekle²¹.

Podobnie diabelska postawa nie obca jest nawet Hamletowi, gdy w scenie 3 aktu III niespodzianie spotyka króla w jednej z jego lepszych chwil, na modlitwie pełnej skruchy i mówi:

Jak łatwo mógłbym to uczynić teraz.

Modli się. Więc to uczynię, a wówczas

Pójdzie do nieba. I to ma być zemsta?

Trzeba rozważyć tę rzecz. Łotr zabija

Ojca mojego, a chcąc mu odpłacić,

Ja, syn jedyny pošlę tego łotra

Do nieba.

O, to nagroda i żołd, a nie zemsta.

Ojca mojego zaskoczył znienacka,

Sytego jadłem, z grzechami w rozkwicie

Pełnym jak paki w maju...

.....

Więc czy go pomszczę, biorąc życie jego

W chwili, gdy duszę oczyściwszy, będzie

Przygotowany do ostatniej drogi?

Nie.

Ukryj się mieczu, czekaj na straszliwą

Sposobność: kiedy wśród pijaństwa uśnie

Lub gdy go wciekłość ogarnie bez miary,

Lub podczas uciech w kazirodczym łożu,

Lub gdy grać będzie, kląć, lub też przy innej

Czynności, która nie daje zbawienia;

Wówczas go przebij gładko...²²

²¹ Warto by zbadać, czy tego rodzaju sataniczno-chrześcijańska postawa czynienia źle nie była jednym z głównych fundamentów, na których można było budować rzeczywistą tragedię, nie powracając do greckiego fatalizmu. Średniowiecze było na to zbyt przejęte nauką o miłosierdziu Bożym, czasy nowożytne zbyt sceptyczne co do kary wiecznej.

²² Cyt. za: W. S h a k e s p e a r e, *Tragiczna historia Hamleta* księ-

Z tej perwersji chrześcijaństwa, którego mocnej wierze zamiast miłości towarzyszyła gwałtowna nienawiść sięgająca aż poza grób, powstały w okresie reformacji nie tylko prześladowania i stosy, lecz także postacie literackie, takie jak Tamerlan i Żyd Maltański Marlowe'a, a także Ryszard III i Jago Szekspira. Ludzie rozkoszujący się czynieniem zła jako sztuką dla sztuki.

Nashe wydaje się kojarzyć zanik miłości wśród chrześcijan z ogólnym moralnym upadkiem Europy. Wspomniałem już, że po rzezi anabaptystów przez wojska cesarskie powiedział, że "nie było już znacznych wojen w chrześcijaństwie". Ale rozważań na temat chrześcijan jest znacznie więcej, a najpoważniejsze z nich wydaje się to, w którym pisarz twierdzi:

Chrystus nie chciałby mieć zwolenników prócz takich, co opuścili wszystko i poszli za Nim; takich, co porzucili wszystkie własne pragnienia; takich, co odrzucają wszelkie nadzieje nagrody na tym świecie; takich, co zlekceważyli i wzgardzili życie swoje, żony, dzieci w porównaniu z Nim i byli radzi wziąć krzyż swój i iść za Nim²³.

Gdyby za miarę sądu Nashe'a przyjąć te tak bardzo ewangeliczne tezy (a nie jest to niemożliwe, ponieważ Nashe napisał religijno-moralną egzortę do mieszkańców Londynu pt. *Christ's Tears over Jerusalem - Łzy Chrystusa nad Jeruzalem* w roku poprzedzającym Jacka Wiltona, można by dopatrywać się w jego ujęciu "materii tragicznej" satyrycznego ataku na elżbietańską tragedię zemsty. Ale pewności chyba nie będziemy mieli nigdy. Jego "drwiąca wyobraźnia" (*mocking imagination*) tworzy z ludzi groteskowe twory, ukazuje wydarzenia w krzywym zwierciadle i deformuje stylistycznie wypowiedzi Jacka do tego stopnia, że ciągle zakrawają na groteskową autoparodię²⁴. Nie wiemy ostatecznie jakim człowiekiem był Wilton, gdyż jego autoportret nie pozwala oddzielić tego, co w głębi od tego, co jest zewnętrzną pozą; chwil powagi od młodzieńczej "draki". Wiemy tylko, że postanowił prowadzić życie stateczniejsze.

cia Danii, przeł. M. Słomczyński, Kraków 1978, s. 179-181. *Hamlet* powstał w 1600/1601, więc zależność tej sceny od *Nieszczęśliwego podróżnika* jest całkiem możliwa, choć tonacja Szekspira jest znacznie przytłumiona.

²³ *The Unfortunate Traveller*, op. cit., s. 289.

²⁴ Np. opis czynności kata w tragedii o Cutwolfie zaczyna się tak: "Za pierwszym rąbnięciem tasakiem wyławiał ludzkie serce i wydobywał je tak łatwo, jak rodzynak z dna garnka z polewką. Łamał karki tak szybko, jak kucharka rozłupuje jajka", itd., s. 355.

The Unfortunate Traveller stanowi dzieło wyjątkowe jako pierwsza angielska powieść łotrzykowska. Jednocześnie wnosi do literatury kryminalnej taką masę wątków opartych na zbrodniczej praktyce i intrygach bezwzględnych i wyrafinowanych łotrów, że zaciera granicę między wesołym łotrzykiem i przerażającym zbrodniarzem. Prócz tego wkracza w rejony psychologii nienawiści i zemsty, charakterystyczne dla kryminalnej tragedii okresu Szekspirowskiego, przedstawiając być tylko pikareską.

W XVIII Daniel Defoe i Tobias Smollett powrócą do tego wzoru, unikając jednak "materii tragicznej".

Instytut Filologii Angielskiej
Uniwersytetu Łódzkiego

Witold Ostrowski

THE FIRST STEPS TOWARDS THE PICARESQUE NOVEL IN ENGLAND

The paper acknowledges the role of *Lazarillo de Tormes* in creating the model of picaresque fiction in Elizabethan times, but also points to its native, English tradition and background, especially to *anatomies of roguery* which introduced a much stronger element of crime into the English picaresque story. This is exemplified by traditional short stories of crime embedded in T. Deloney's *Thomas of Reading* and in Robert Greene's tendency towards writing criminal lives in his last part of his *Cony-Catching* pamphlets.

The main body of the paper consists of a detailed analysis of *The Unfortunate Traveller* or *The Life of Jack Wilton* (1594) by Thomas Nashe. Its aspects of a "historical" novel and of a picaresque novella, gradually evolving into a crime story of grotesque and horror until it reaches the depth of the tragedy of revenge and horror in Chapter XII, are discussed with references to Marlowe's and Shakespeare's evil Machiavellian characters and Act III, sc. 3 of *Hamlet*. Queries are asked about the Elizabethan concept of tragedy in connexion with the contemporaneous Christianity devoid of charitable love. The conclusion is that T. Nashe's "mocking imagination" and consequent style make his highly individual picaresque novel so ambiguous that it is impossible to give decisive assessment of his artistic intents. Without its "tragic matter" it served as a model for Defoe and Smollett in the eighteenth century.